

G N O W A GAZETA PODLASKA

SIEDLCE,

31 STYCZEŃ 1932 R.

TYGODNIK SPOŁECZNY, OŚWIATOWY, GOSPODARCZY I POLITYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: SIEDLCE, PIŁSUDSKIEGO 6.

ADMINISTRACJA CZYNNA 12—15 CODZ.

REDAKCJA — 13—14 CODZ., WTORKI I PIĄTKI 13—15 Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

CO I JAK CZYTAĆ?

W ostatnich numerach „Głosu Podlaskiego” organu Patronackich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej (a może i Akcji Katolickiej?) ukazał się artykuł pod, wymienionym na wstępie, tytułem. Artykuł ten pisany bezwątpienia, podobnie jak i cały „Głos Podlaski”, przez osobę stanu duchownego, zastanawia się nad zagadnieniem czytelnictwa i dochodzi do słusznego wniosku, że czytywać należy tylko pisma najlepsze, gdyż na gorze niema w dzisiejszych ciężkich czasach, pieniędzy.

Wskazując czytelnikom drogi, jakimi mogą dojść do przekonania, czy dane pismo należy do najlepszych, powiada autor omawianego artykułu, że należy zasięgać rady „ludzi doświadczonych i sumiennych”, do których można mieć całkowite zaufanie, a takimi, w pierwszym rzędzie są „duszpasterze”.

Z takim ujęciem sprawy mógłbym się zgodzić, gdyby nie pewne „ale”. Sądzę, że trudno jedynie dzielić pisma na dobre i złe, gdyż jest to pojęcie zbyt ogólnikowe. Poza tem określeniem należy pisma podzielić na fachowe i polityczne, przyczem wszystkie dzienniki i duża część tygodników ma wybitne oblicze polityczne. Jeżeli duszpasterz ma być tym, który ma kwalifikować, co kto ma czytać w zakresie pism politycznych, to słą rzeczy musi ten duszpasterz wypowiedzieć się za tym lub innym kierunkiem politycznym, a jest to bezwątpienia, wciąganiem duchowieństwa do polityki. Jestem tego zdania, iż nie jest rzeczą wskazaną, aby duchowieństwo nasze brało udział w codziennej „doczesnej” walce politycznej, gdyż nie przyczynia się to do podniesienia powagi duchownego. W niedawnej przeszłości, w okresie wyborczym znalazło się niestety wielu takich księży, na terenie naszego powiatu, którzy namawiali do głosowania na partje przeciw rządowe i zachowują do dnia dzisiejszego takie same stanowisko. Przeto wielu ludzi o innych zapatrywaniach musi mieć wątpliwość, czy doraźnego takiego księdza będzie bezstronna i czy naprawdę wskaże pismo najlepsze do czytania.

Słusznie w innym miejscu czytamy w „Głosie Podl.”, że „najwierutniejsze kłamstwo pada w gazecie bez najsłabszego rumieńca, bez drgnięcia liter”. Piękna ta przenośnia jest całkiem słuszną.

Ludziom się zdaje, że skoro napisane i przez władze niezabronione, to widocznie musi być prawda. Nasze ustawodawstwo wygląda w ten sposób, że mimo krzyku i wrzasku, iż mamy rządy dyktatorskie, to jednak jak ktoś nieprawdę napisze, ludzi okłamię, to nic na to poradzić nie można i bezkarnie to u nas uchodzi. Ileż fałszywych opinij i poglądów zostało naszemu

społeczeństwu tą drogą wmówione! Nie będę na razie przytaczać przykładów, chcę tylko podkreślić, iż sprawa czytania odpowiednich pism jest rzeczą istotnie niezmiernie ważną.

„Głos Podlaski” wskazuje na to, czego nie należy czytać, a ja tu powiem, co czytać należy: czytać trzeba pisma, które nie dają się wciągnąć do politycznych waśni partyjnych, a stojąc na stanowisku pomagania w pracy Rządowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, zajmują się głównie zagadnieniami społeczno-gospodarczymi, decydującymi w chwili obecnej o dalszym rozwoju i potędze Państwa Polskiego.

S. Ługowski.

Drogi zdobycia oświaty na wsi.

Należy powitać z wielkiem uznaniem inicjatywę pana Starosty Gulińskiego stworzenia „Powiatowej Komisji Kultury i Oświaty”. W skład tej komisji wchodzi przedstawiciele licznych organizacji, jak Powiatowa Rada Szkolna, Związek Kółek Rol., Zw. Strzelecki, Zw. Młodz. Wiejskiej „Siew”. Okr. Zw. Straży Poż., Koła Gosp. Wiejskich, p. inspektor szkolny Mittek, p. sekr. sejmiku Anusiak, p. insp. sam. Kessler oraz p. prof. Górczak. Zadaniem tej komisji jest poprowadzenie na terenie całego powiatu jednolitej akcji podniesienia kultury i oświaty naszej społeczności rolniczej. Nie ulega wątpliwości, że analogiczna akcja, prowadzona przez poszczególne organizacje, czy też osoby, stanie się teraz bardziej wydatną i zapewne przez połączenie wyda dużo większe rezultaty niż dotychczas. Zakres pracy tej komisji jest zakreszony bardzo szeroko, ma bowiem obejmować nie tylko same zainteresowane organizacje, ale również wciągnąć do pracy całe zdrowomyślące i o przyszłość narodu dbałe społeczeństwo.

Chwilowo, komisja zajęła się sprawami licznymi, nieraz samorzutnie powstałych i rozwijających się świetlic. Zagadnienie świetlic jest niezmiernie ważne i może przy odpowiednim rozwoju, przyczynić się do wydatnego, a nieraz i przełomowego podniesienia kulturalnego wsi naszej. Jest rzeczą wiadomą, że każdy człowiek jest spragniony przeczytać godziwą książkę, czy dowiedzieć się czegoś nowego, co się dzieje w najbliższej okolicy, w powiecie, u nas w Polsce, czy też na szerokim świecie. Przy obecnym kryzysie, nie może jednak każdy pozwolić sobie na kupno książki czy też gazety, przeto musi, chcąc coś czytać, zrobić to w porozumieniu z innymi, w postaci zorganizowania świetlicy, gdzieby była książka i kilka waż-

niejszych czasopism i gazet. Tym sposobem, prawie bez wydatku, mogą najbiedniejsi rolnicy korzystać z dobrodziejstwa oświaty, wiedzy i poznawać wiadomości bieżące, bez których człowiek jest jak ślepy i nie wie, co czynić i jak czynić, aby swoje życie możliwie urządzić.

Dla naszej młodzieży świetlica staje się, niczem nie dającym się zastąpić, dobrodziejstwem. Jest rzeczą zrozumiałą, że młodzież musi mieć możliwość zbierania się i jakiegoś zabawienia. Tam, gdzie jest brak świetlicy, bardzo często młodzież zbiera się na tak zwanych „tańcówkach“, które kończą się często, dzięki brakowi właściwej organizacji, piciem wódki i awanturami. Zdrowa energia młodzieńcza, zamiast wyladować się w kierunku godziwym, jest sprowadzana na manowce. W naszych warunkach, staje się świetlica zbawiennym wprost sposobem skupienia młodzieży żeńskiej i męskiej, dając jej możliwość godziwej rozrywki i zabawy. Tam znajduje ona łatwo podniecie do pracy samokształceniowej, do urządzania odczytów, chórów śpiewaczych, przedstawień amatorskich itp.

Młodzież, wychowana w takich warunkach, staje się pociechą i dumą dla swych rodziców, spokojnych o to, że ich dzieci długie zimowe wieczory spędzają cnotliwie i z pożytkiem dla siebie. Młodzież wychowana w „Strzelcu“, czy też w Kółku Młodzieży, nie tylko przygotowuje się na dobrych obywateli swej ojczyzny, ale też uczy się wielu takich rzeczy, które jej pozwolą lepiej

oju w gospodarstwie pomódz, czy też matce w domowych zajęciach.

Dobrze rozwijająca się świetlica na wsi, wniesie do wszystkich domów więcej światła i dobrych obyczajów. Ułatwi zgodne i miłe stykanie się ludzi ze sobą, pobudzi do wspólnej pracy i wzajemnej pomocy. Iłż to spraw mamy w każdej wsi, które wymagają naradzenia się, ażeby wspólnym wysiłkiem jakiejś bolączce wiejskiej zaradzić!

U nas w Polsce wielu ludzi zabiera głos, gdy chodzi o sprawy ogólne, o budowanie naszego młodego Państwa. Uważam, że często dużo słów nadaremno tracimy, zapominając, że chcąc dobrze przysłużyć się naszemu Państwu, trzeba pracować, a nie gadać i pracę zacząć od siebie. Podniesienie kultury wsi polskiej, szczególna dbałość o przyszłość naszej młodzieży jest zadaniem, do zrealizowania którego przyczynić się może każdy mieszkaniec wsi, a w szczególności, znane z ofiarności, nauczycielstwo.

Należy szczególnie być wdzięcznym naszemu panu Staroście, że powyżej omawianą sprawę wziął sobie do serca, i że jako przedstawiciel Rządu, idzie naprzeciw potrzebom ludu wiejskiego. Jesteśmy przekonani, że w oparciu o taką pomoc, przy współudziale innych wybitnych czynników w naszym powiecie, oświata wsi posunie się wydatnie naprzód.

Ks. J.



Kurs wychowania obywatelskiego i świetlicowy dla nauczycieli pracujących w Związku Strzeleckim.
 Wykładowcy: Ob. Golka i ob. Smorga.

O projekcie prawa małżeńskiego.

Każde dobre prawo jest zwykle potężnym psychicznym czynnikiem życia państwowego i społecznego. Jego działaniem polega przecież: 1) na pobudzaniu ludzi do pewnych działań (dotrzymanie zobowiązań, płacenie długów), lub do pewnych zaniechań (niefałszowania dokumentów, nieprzywłaszczania cudzych rzeczy, niezdradzania własnego państwa) i 2) na wzmacnianiu pewnych skłonności i cech charakteru ludzkiego przez stałe powodowanie, iż ludzie pewne czyny powtarzają na skutek przepisów prawnych, oraz na osłabianiu i wykorzenianiu innych cech ludzkich z powodu powstrzymania się ludzi od popełniania czynów, zakazanych przez prawo.

Zilustrować powyższe twierdzenie można znanym noto-ycznie faktem, że każdy członek ciała, np. ręka, wskutek intensywnej pracy lub gimnastyki powiększa swą objętość, grubieje, natomiast w razie dłuższej beczynności — objętość swą zmniejsza, chudnie.

Rozumne więc prawo winno racjonalnie kierować indywidualnym i masowym postępowaniem, oraz doskonalić duszę ludzką, oczyszczając ją od wad antyspołecznych, a wzmacniając zalety przeciwnie, jak ludzką solidarność, miłość bliźniego, ofiarność i poświęcenie i t. p.

Takie prawo będzie naprawdę błogosławionym czynnikiem uspołecznienia psychiki narodu, przystosowania go do kulturalnego współżycia.

Natomiast prawo nieodpowiadające powyższym warunkom będzie hamować rozkwit najcenniejszych walorów duszy ludzkiej.

O tem powinniśmy szczególnie pamiętać, żyjąc w odbudowanym Państwie Polskiem. Zdobycie Niepodległości kosztowało przecież naród polski całe morze krwi jego bohaterów, pełne rzeki łez naszych babek i matek...

Po zaborcach pozostały w Polsce ich prawa. Zostawili nam pięć różnych systemów prawnych, sprzecznych co do swego ducha, pochodzenia i poglądów, przystosowanych raczej ku naszej zgubie, a nie dla naszego racjonalnego rozwoju. Stan taki zagrażał współżyciu obywateli, dlatego ludzie dobrej woli od samego zarania Państwa Polskiego zatroszczyli się o własne prawa, o polskie prawa dla polskiego Państwa.

Trudno, opieszale i bezdrożami szła praca nad tworzeniem praw. Trzeba było przecież szukać przedewszystkiem, zagubionego w niewoli, polskiego ducha praw.

To było zadanie olbrzymie, to był „trud trudów” zdawało się nie do pokonania.

Dopiero epokowego znaczenia fakt ujęcia steru rządów w Polsce przez geniusza narodowego, Józefa Piłsudskiego, walczy przyczynił się do wyzwolenia się mocy narodowej na wszystkich polach działalności ludzkiej, polskiej.

Wielka nauka Józefa Piłsudskiego, który czynem i słowem udzielił jej swemu narodowi, sprawiła to, iż w ostatnich czasach naród polski dokonywuje może największego i najtrudniejszego jednocześnie dzieła: poznaje siebie samego, swe i swego Państwa zadania i wielkie cele.

I oto prace nad przygotowaniem własnych praw dla własnego Państwa odtąd poczynają biec coraz szybciej, jak zresztą prace we wszystkich innych dziedzinach życia państwowego, gospodarczego, społecznego. Powstaje Gdynia, marynarka wojenna i handlowa, szkolnictwo, Mościce, drogi, koleje, najwspanialsze w Europie; wojsko, najdzielniejsze w świecie; wielkomocarstwowa polityka zagraniczna, a co najważniejsze: kształtuje się szczególnie jednolity typ człowieka w Polsce, który jak kiedyś w starożytnym Rzymie,

z dumą mówił o sobie: „Civis romanus sum!” (jestem obywatelem rzymskim!), tak dziś z dumą głosi: „jestem Polakiem!” A więc mam świadomość swych obowiązków i praw i zgodnie z nimi postępuję.

Również w dziedzinie prawodawczej powstają wielkie, jednolite dla całego Państwa, kompleksy praw, jak prawo wekslowe i czekowe, procedura sądowa karna i cywilna, ustawa o ustroju sądownictwa i t. d.

W ostatnich wreszcie miesiącach ogłoszono projekt prawa niezwykle ważnego, a mianowicie prawa małżeńskiego. Projekt ten z ewentualnymi zmianami, przedstawiony będzie przez Rząd Sejmowi.

Ogłoszony projekt prawa małżeńskiego w następnym numerze naszej „Gazety” postaramy się szczegółowo zanalizować.

J. Piotrowski.

Piękny zwyczaj ludowy na usługach szkoły.

Znany powszechnie u nas zwyczaj odwiedzin domów przez kolendników, urządzających widowiska kolendowe w okresie świąt Bożego Narodzenia, został w tym roku pomyślnie wykorzystany przez młodzież szkolną 7-klas. Szkoły Powszechnej w Seroczynie. Oto gromadka chłopców, niedawno zorganizowana w drużynę harcerską, postanowiła z inicjatywy kierownika szkoły odbyć wędrowkę po wsiach okolicznych z „Szopką kolendową”.

Ten wspólny „dobry uczynek” początkujących harcerzy miał być spełniony w imię pielęgnowania zwyczajów ludowych, zbliżenia szkoły do ludności wiejskiej i dla zebrania funduszy na pomoce naukowe, tak wiele potrzebującej, szkoły powszechnej w Seroczynie.

Zamiary zostały urzeczywistnione. Od 26 grudnia r. ub. w ciągu pięciu owi kolendnicy szkolni pod opieką kierownika szkoły przewędrowali cztery wioski: Seroczyn, Żebraczkę, Łomnicę i Borki, nie omijając niemal żadnej chaty, a wszędzie wnosząc radość i pogodę (tu najwięcej zasług należy przyznać tradycyjnej „kozio”, która, gdyby nie miała głowy z tektury, byłaby prawdziwą). Nowością w tych okolicach był również taniec górali, który wywoływał szczere zadowolenie wśród domowników.

Chłopcy pracowali wytrwale, wielokrotnie powtarzając widowisko, a każdy pytał ciekawie „dziadka”, ileż mu tam w torbę wrzucono. Po obliczeniu okazało się, że we wsi Seroczyn zebrano 39 zł. 28 gr., w Żebraczkę — 14 zł. 2 gr., w Łomnicę — 7 zł. 45 gr. i w Borkach — 12 zł. 5 gr., razem zebrano 72 zł. 80 gr. Pieniądze powyższe przeznaczono na zakup niezbędnych narzędzi do robót ręcznych.

Nie dopisała tylko pogoda, błoto utrudniało wędrowkę, a deszcz niszczył papierowe stroje kolendników. Naogół chętnie otwierano drzwi szkolnej „Szopce”, domownicy nie taili swego zadowolenia i zegnali dotkliwym skromnym na szkołę.

Nieraz zdarzało się, że chłopcy widowisko dawali bezpłatnie w chatach, gdzie ludzie grosza wówczas nie mieli. Trafiano jednak i na domy, w których zrozumienia dla oświaty wsi jeszcze niema, gdzie ludzi nietylko nie stać na ofiarny grosz, ale nawet na dobre słowo. I dziwić się trzeba, że były to przecież domy chrześcijańskie, a wszak na czołowej ścianie szopki szkolnej widniał napis: „Oświata ludu dokona cudu” — zdanie,

wypowiedziane niedawno w czasie uroczystości poświęcenia jednej ze szkół powszechnych w Polsce przez ks. Biskupa Bandurskiego.

Natomiast cieszyć się należy, że większość gospodarzy, jak i miejscowa inteligencja, odniosły się do tej imprezy szkolnej bardzo przychylnie. Organizatorzy wędrowniej szopki szkolnej dziękują również gospodarzom: p. Bulikowi Piotrowi z Łomnicy, p. Krawczykowi i p. Gajowniczkowi z Zembraczk, p. Nakoniecznemu Piotrowi z Seroczyna i p. Włodarczykowi Piotrowi z Bork za dostarczenie bezpłatnych furmanek dla przewiezienia kolendników szkolnych do wiosek.

A. J.

Z życia pszczelarskiego na terenie powiatu siedleckiego.

W styczniu 1928 r. zostało założone Okręgowe Towarzystwo Pszczelarskie w Siedlcach. Zadaniem Towarzystwa było zorganizować wszystkich światlejszych pszczelarzy, aby łatwiej było nieść postępowi pszczelarski pod strzechy wiejskie. Siedzibą Towarzystwa jest Szkoła Rolnicza w Siedlcach.

Dużą pomoc okazał nam Wydział Powiatowy przez zaangażowanie instruktora pszczelnictwa, który całe lato 1928 r. objeżdżał powiat, pouczając pszczelarzy o racjonalnym prowadzeniu pasiek.

Od stycznia 1929 r. instruktor pszczelnictwa przydzielony został do Szkoły Rolniczej i od tego czasu główną pracę prowadziliśmy między wychowankami, ucząc ich hodowli pszczół dla zysku. W miarę możliwości nie zapominaliśmy o starszych pszczelarzach, organizując zebrania połączone z pogadankami i pokazami bądź w Szkole Rolniczej, bądź na terenie powiatu. Członków swoich zaopatrywaliśmy w niezbędne narzędzia pszczelarskie, jak: miodarki, podkurzacze, radelka, dłułka i t. p.

Do roku 1928 w pow. siedleckim prawie wcale nie była znana woszczyna sztuczna, tak zwana „węza”, bez której dziś postępowy pszczelarz nie może hodować pszczół. Na wiosnę 1928 r. sprowadziliśmy z Wołynia 50 kg. węzy, której nie można było rozsprzedać, część jej pozostała na następny rok. W roku 1929 zaczęliśmy wyrabiać węzę na własnych walcach z wosku dostarczonego przez członków, jak i zakupionego. W roku ubiegłym przerobiłmy już przeszło 400 kg. wosku, z czego przeszło 100 kg. dla sąsiednich powiatów.

Członków, opłacających składkę 1 zł. rocznie z początku było kilkunastu, później kilkudziesięciu, a w roku zeszłym już 346; w bieżącym roku mamy nadzieję, że liczba członków się podwoi, gdyż na terenie powiatu jest przeszło 1000 pszczelarzy i około 10000 roj pszczół. Ze praca nasza rozwijała się,

zawdzięczamy instruktorowi p. B. Kisielińskiemu, którego o. placal Wydział Powiatowy; z dniem 1-X-1931 r. instruktor pszczelnictwa został zredukowany. Aby pracę pszczelarską prowadzić dalej, Zarząd Okr. T. P. przez 3 miesiące do 1-go stycznia 1932 r. ponosił koszty, związane z utrzymaniem instruktora. Czy dalej będziemy w możności korzystać z usług instruktora — przyszłość pokaże. Przypuszczam, że może nie w ciągu całego roku, to choć w sezonie letnim. Zaznaczam, że p. Kisieliński w zimowe miesiące jest bardzo potrzebny Szkole Rolniczej, ucząc uczni budowy uli jako stolarz.

Rok ubiegły był bardzo krytyczny dla pszczół, takiego roku nie pamiętają najstarsi pszczelarze. Kwiaty kwitły, lecz nie wydawały nektaru z powodu chłodnych nocy i suchych dni. Aby ratować pasieki od zagłady, większość pszczelarzy musiała podkarmiać pszczoły na jesieni cukrem, niektórzy dawali do 8 kg. na rój. Aby dopomóc naszym członkom, zakupiliśmy w cukrowni „Sokolów” 6600 kg. cukru zwolnionego od podatku, który został rozdzielony w październiku r. ub. między pszczelarzy po 2 kg. na rój, po cenie 50 gr. za kg. zaliczając w to i składkę członkowską. Cukier ten był skażony piaskiem 5% i trocinami 3%, aby nie było nadużyć.

Obecnie złożyliśmy podanie o nowy przydział cukru, aby wszystkich zgłaszających się pszczelarzy zaspokoić; cukier ten mamy otrzymać około 20 lutego, zatem prosimy niech wszyscy posiadający pszczoły, zapisują się na członków, cukier będzie dla nich sprowadzony po 2 kg. na rój. Przy zgłoszeniu potrzebne jest zaświadczenie o ilości roj, poświadczone przez wójta oraz zadatek po 40 gr. na każdy kg. cukru.

Zgłoszenia przyjmujemy w Szkole Rolniczej we wtorki, piątki i niedziele do 16 lutego włącznie.

Karygodne będzie, o ile który pszczelarz przez niedbałość dopuści do upadku swoje pszczoły z powodu głodu.

Pszczelarze! Rząd idzie nam z pomocą więc ratujmy nasze pasieki.

F. Zbroziński.

Zakaz przywozu z zagranicy zbóż.

Dziennik Ustaw № 111/1931 r. przyniósł rozporządzenie ustanawiające z dn. 1-go stycznia 1932 r. zakaz przywozu wielu towarów pochodzenia rolniczego.

Zakazano przywozić: zboża strączkowe, mąkę, kaszę, owoce, skóry surowe, wełny, tkaniny lniane, spirytualja, chmiel i w. in.

Przywóz tych towarów dozwolony będzie jedynie na podstawie specjalnych pozwoleń, udzielanych przez Min. Przemysłu i Handlu, z racji gospodarczej lub z uwagi na traktaty handlowe obowiązujące Polskę.

Z MIASTA I POW. SIEDLECKIEGO.

Z życia kolejarzy.

Dnia 10 stycznia odbyło się w Siedlcach Walne Zgromadzenie członków Centralnego Związku Kolejarzy C. Z. K. w lokalu własnym przy ul. 3-go Maja Nr. 2. Na zebraniu powyższym został wybrany nowy zarząd w osobach: 1) Pietkiewicz Witold prezes Kola, 2) Libera Stefan wice-prezes, 3) Popowski Stefan — sekretarz, 4) Okrój Stanisław — skarbnik, 5) Parowski Piotr — referent organizacyjny, 6) Lewandowski Henryk — gospodarz lokalu, 7) Prokopiak Jan — przewodnik komisji jednania członków. Na zjazd do Warszawy na dzień 21, 22 i 23 lutego b. r. został wybrany jako pełnomocny delegat — Witold Pietkiewicz. Zebrani uchwalili na pierwszym zjeździe zgłosić postulaty: 1) Zatwierdzić pracowników czasowych jako stałych, 2) żądać zaniechania redukcji dni pracy, 3) zwolnić mężatki z biur i innych warsztatów pracy, 4) żądać stosowania sprawiedliwego angażowania pracowników czasowych z pośród bezrobotnych takich, którzy obciążeni są rodzinami i nie posiadają żadnych zasobów materialnych, 5) domagać się zaniechania stosowania § 126 do pracowników z rodzinami.

Zebrani w przemówieniach podkreślili swą wierność ideologii Marszałka Polski i Budowniczego Państwa Polskiego — Józefa Piłsudskiego.

Nowy Zarząd Kola wzywa wszystkich niezrzeszonych pracowników, do zapisywania się na członków Kola — w swoim własnym interesie, w celu zabezpieczenia praw i ciągłości pracy. Z łona zarządu wyłonił się komitet, który się podjął trudnego zadania, dopomagać do zatrudnienia na kolei najbardziej potrzebujących pracy.

Z gm. Tarków.

Dnia 13 stycznia 1932 r. odbyło się zebranie ogólne gm. Tarków celem uchwalenia budżetu gminnego na rok 1932/33.

O zebraniach gminnych powinno się pisać jak najwięcej i smagać biczem opinii publicznej wszelkiego rodzaju szkodliwe indywidua.

A najgorsze jest to, że takiemu osobnikowi nie można przemówić do rozumu, bo jest zacofany i niemądry. Oto przykład: W Podawcach jest budynek gminny, w którym mieści się szkoła. Dach przegnił i leje się podczas deszczu całym dachem, trzeba go pokryć, przynajmniej załatać, aby w ten sposób uchronić od zgnicia budynek.

W tej sprawie zabrał głos jeden z nauczycieli i przedstawił, że po roku pogniją belki — więzania, sufit już nadgnął, a przecież jest to dobro i własność gminy, więc w interesie gminniaków jest zabezpieczyć swoje mienie. Nato usłyszał odpowiedź niejakiego Błońskiego ze wsi Strusy: — „A niech tam gnije — to nasze, co tam komu do tego”...

Czytelnicy, oszczędźcie sami czy taki człowiek nie jest szkodnikiem gminy, ogółu?

Rozumiem położenie rolnika, ciężkie czasy, kryzys, ale to nie upoważnia i nie usprawiedliwia doprowadzania gospodarki gminnej do upadku, do gnicia własnego budynku gminnego postawionego jeszcze za czasów zaborczych.

Po wielkim targu i gadaniu zgodzono się na to, że dach słomą zostanie połatany.

Inny przykład. Pan Antoni Kobyliński, radny gm. Tarków, tłumaczył zebranym, że szkoły potrzeba zaopatrzyć w pomoce niezbędne, jak np. mapy, które są wypożyczane z gminy przez szkoły, a także trzeba dla dzieci zaprenumerować „Płomyki”, na co należy wstawić pewną kwotę. Na to p. Czesław Nasiłowski z Podawek krzyknął: „Nauczyciele niech uczą dzieci czytać, a nie dają im mapy i „Płomyki”. Ktoś z gromady odpowiedział: — „Oświatę trzeba popierać, grosza nie żałować”. Ozwały się głosy: — „Wygnać go! Wygnąć!”.

A jednak jest ciekawe, że jak władze szkolne chcą szkołę z której wsi zabrać, jak np. z Czarnot, z Łęczycy lub innej miejscowości — to miejscowi bronią i dokładają wszelkich starań i wysiłków, aby ją zatrzymać. Jaki stąd wniosek należy wyciągnąć? Brak jest cywilnej odwagi u ludzi dobrej woli, którzy boją się gębaczy, aby ich nie przekrzykano i nie obsypano błotem obelg, jak to uczyniono z radnymi Gminy, a nawet czy ich wogóle dopuszczają do głosu, ażeby nie przemówili ogółowi do rozumu i przekonania.

Przy tej okazji chcę zwrócić uwagę, że wójt gminy nie powinien przed gminniakami zdejmować czapkę, a raczej gminniacy przed miejscowym reprezentantem władzy się skłonić, wójt nie powinien liczyć się z tem, że przy drugich wyborach mogą nie wybrać go na wójta. Z chwilą otwarcia zebrania gminnego powinien zastrzec, że o ile zebrani będą wszczynać krzyki i kłótnie, zebranie rozwiąże. Jeżeli kto chce mówić niech się zapisał do głosu i w porządku kolejnym niech przemówi rzeczowo, bez ubliżania, w przeciwnym zaś razie odebrać mu trzeba głos. Gdyby i to nie pomogło, kazać takiego osobnika usunąć, a zaprowadzić ład i porządek w wielu gminach.

Gminniak

Z gm. Starawieś.

W dniu 28 grudnia ubiegłego roku odbyło się w gminie Starawieś ogólne zebranie gminne budżetowe, na które przybyło sporo gminniaków, a przeważnie tych, którzy mówią, że oni są „sercem Narodu”.

Gdy wójt gminy rozpoczął zebranie i w swem przemówieniu zwrócił się z apelem do zebranych, ażeby każdą sprawę brali poważnie pod uwagę tak, by Państwo nasze miało pożytek i gdy przyszło do pozycji na oświatę pozaszkolną, wówczas panowie ze Stron. Narod. wykazali szczyt swojej „lojalności” wobec Państwa.

Sami występują przeciwko i ciągną innych za sobą. Na pytanie: Jakto, to panowie przeciw oświacie? Odpowiedź brzmiała: A tak. Dalej P. W. i W. F. również atakują i to stanowczo i wychodzą zadowoleni ze spełnienia obowiązku obywatelskiego jako „narodowcy”. Należy im się pochwała za ich szlachetne czyny dla Państwa, że starają się, ażeby na polski nie był do niczego przygotowany i nie zdobył oświaty.

Gminniak.

Echa Karnawałowej Szopki Zbuczynskiej.

Mamy Józika, co go kochamy
Wkoło mleczarni również jest znany,
Gdy do Zbuczyna on ją forsuje,
700 litrów mleka obiecuje.

Gdy mleka niema, on jej unika
Zapelnia lukę dojeniem... krowy!

Jest jeden pan, co „wszystko prowadzi”,
Kasie Stefczyka on również radzi,
Lecz za sto złotych się wycofuje,
z swego urzędu on rezygnuje,
chcąc trochę wytchnąć, bo jest zmęczony—
(Chwileczkę czasu trzeba dla żony)
A gdy zebranie trzysta przysaje,
nie jest zmęczony, bo wnet przysaje,
za 300 zł. wszystkim dziękując,
bezinteresownie dla kasy pracując.

Mania prowadzi gospodyń kolo,
w którym jest często też niewesolo.
Przeską sama przez się została,
do głosu na zebraniu nikomu przyjść nie dała.
Kobietki na nią się rozgniewały,
do Kola Gospodyń przyjść nie chciały.
Jak choinkę urządzone,
trzydzieści sześć gospodyń naliczone.
To zasługa też nie mała,
wszak gospodyń paczka cała.

„Dzielnie” prowadzi Młodzieży Kolo —
Nasz Wicio drogi, jest z nim wesolo,
bo z niego często rozrywkę miano,
że nawet w Chinach już go poznano.

Juliusio w tańcu bardzo się męczy,
chciałby żyć cicho — karnawał dręczy.

Choć na balu kurz, Krysi ani rusz!

Zacny przewodnik teatrzyk zbiera,
co tydzień nowy zarząd wybiera,
Lecz się marzenia niezbyt ziszcili,
bo weszły tutaj nietęgę sily.

Na tem dzisiejszą szopkę kończymy.
W przyszłości dworski bal poruszymy.
Autor pierwszej szopki urządza swaty,
nam tylko dziwno, że bez zapłaty.

Kroś.

Z gm. Krześlin.

Staraniem grona nauczycielskiego w Krześlinie została zorganizowana w dniu 25 grudnia 1931 r. choinka dla działu szkolnej, szkoły powszechnej w Krześlinie. Choinkę poprzedziło przedstawienie świąteczne, starannie opracowane przez p. p. Z. Zajchowską i J. Pająkową. Przeważnie to było miłą rozrywką nie tylko dla dzieci, ale i dla dorosłych, którzy dość licznie zgrupowali się na sali. Po przedstawieniu odbyło się zapalenie choinki, co stanowiło wielką radość dla dzieci. Na zakończenie uroczystości każde dziecko otrzymało tradycyjną w tutejszej szkole tureczkę ze słodyczkami.

Dnia 1 stycznia r. b. dzięki staraniu „młodej generacji” miejscowej Straży Pożarnej odegrane zostały dwa utwory sceniczne: „Stryj przyjechał” i „We-bel domowy”. Impreza ta zgromadziła bardzo licznie miejscowych obywateli oraz zaproszonych gości. Oba utwory zostały odegrane zupełnie dobrze, co zawdzięczać należy usilnej pracy p. Z. Zajchowskiej, która je przygotowywała. Na wyróżnienie zasługują nasi stali „artyści” p. p. J. Pałka, W. Piskorz, A. Kalużyński, H. Rymuza i S. Wronianka, którzy odtworzyli swoje role z należytą werwą i odczuciem. Czysty zysk w kwocie 73,49 zł. przekazano na rzecz Ochotniczej Straży Pożarnej.

Dnia 4 stycznia r. b. odbyła się konferencja porozumiewawcza przedstawicieli Spółdzielni Mleczarskiej w Siedlcach z Zarządem tutejszej Spółdzielni Mleczarskiej. Tematem rozmów było nawiązanie kontaktu tutejszej Spółdzielni z mleczarnią w Siedlcach celem ujednostajnienia wyrobu masła i jego sprzedaży. Sprawy tej nie załatwiono ostatecznie, lecz istnieje nadzieja, że pożądaný bardzo wspólny handel dojdzie do skutku, leży to bowiem w interesie przede wszystkim dostawców naszej Spółdzielni.

Dnia 10 stycznia r. b. odbyło się zebranie Zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej w Krześlinie. Zebraniu przewodniczył p. Ludwik Protasiuk. Istotnym tematem obrad była sprawa założenia świetlicy przy Straży Pożarnej. Wobec tego, że obecny lokal, jaki zajmuje Straż, nie nadaje się do tego celu ze względu na swe rozmiary, postanowiono po ożywionej dyskusji dokonać gruntownej przeróbki remizy strażackiej. Do opracowania planu i kosztorysu robót powołano komisję, w skład której weszli p. p. Z. Zajchowska, P. Wysocki, A. Major i A. Kalużyński. Zarządowi O.S.P. należy życzyć owocnej pracy w tym kierunku, gdyż potrzeba świetlicy jest na naszym terenie paląca.

A. K.

POLITYKA I ŻYCIE.

Tam i tu.

Od Karpat po Bałtyk na zachodzie, po Dźwinę na wschodzie stoi żołnierz z karabinem u nogi. Stróż granic otwartych na ścieżaj, pewny, że w potrzebie staną za nim dalsze zastępy obrońców. Wszak jest armja ćwierćmiljonowa. Nic chyba nie zamąci spokoju ale... ta przydluga a otwarta granica. Przychodzi zwątpienie. Czy aby wystarczy sił? Ćwierć miliona toć nie wiele jednak, a na nikłe nawet zwiększenie liczby nie pozwala budżet. Tymczasem z poza słupów granicznych dochodzą nas wieści o nieprzerwanie prowadzonych przygotowaniach wojennych naszych sąsiadów.

Zapoznajmy się choć pobieżnie z rozmiarami czynionych przygotowań, porównajmy z tem, co się robi u nas i bezstronnie osądzmy, czy możemy ze spokojnem sumieniem patrzeć w przyszłość.

Niemcy te, które nie uznały siebie za pokonane. Traktat wersalski ograniczył ich stałą siłę zbrojną do minimum nie potrafił jednak zżegnać nienawiści i żądy odwetu. Wnet znaleziono sposób obejścia wersalskich nakazów. Powstają szeregi stowarzyszeń i związków o charakterze wybitnie wojskowym; rozmaite Stahlhelm'y, Flurschutz'e, Jungstern'y — mnożą się jak grzyby po deszczu, za nimi idą tysiące towarzystw sportowych, gimnastycznych, korporacyjnych i t. p. — wszystkie stawiają sobie za cel „oswobodzenie” Niemiec. Naczelne kierownictwo obejmuje Deutscher Offiziers Bund, to też wojskowo-wychowawcza praca wre, ogarnia coraz szersze warstwy narodu niemieckiego, czyniąc z ograniczeń traktatowych fikcję.

A. Anusiak.

Zadania obywatela wobec kryzysu współczesnego życia.

Kryzys. — Tyle już o nim mówiono i pisano że każde nowe poruszenie tego tematu wydaje się równoznacznem z powtarzaniem tysięcykrotnie już oklepanych komunalów. Postawić zaś próbę ujęcia „zadań obywatela wobec kryzysu” — wygląda na coś absolutnie nierealnego i niemożliwego do wykonania. W prymitywnem rozumowaniu milionów zjadaczy chleba wygląda to tak: — gdyby ludzie naprawdę wiedzieli, jak ustosunkować się do przeżywanego kryzysu, to potrafiliby wynaleźć i środki zaradcze. A tymczasem kryzys rozwija się coraz bardziej z siłą niepowstrzymaną i w tempie coraz szybszem. Stąd prosty wniosek: niech sobie gadają i piszą co chcą, a ratunku na kryzys niema. Trzeba go przeczekać. I czekają, poddając się biegowi wypadków z podziwu godną biernością.

Czekają biernie nie tylko zawsze bezradne masy „nizin” społecznych, ale i ludzie powołani do stawiania czoła piętrzącym się trudnościom. To też w tych warunkach każda próba głębszego wnikięcia w istotę tego stanu, każde usiłowanie poznania jego przyczyn, należy do zadań ciężkich niewątpliwie, ale pożytecznych. Takiego zadania podjęła się prelegentka Związku Pracy Obywatelskiej Kobiety pani Stefanja Moszczeńska-Goszczyńska w odczycie, wygłoszonym dn. 15 b. m. w gimnazjum im. Żółkiewskiego w Siedlcach.

To też p. w. (przysposob. wojskowe) nie mieckie, prowadzone przez swych instruktorów zasila podczas ćwiczeń i manewrów oficjalne formacje zbrojne do pełnych etatów wojennych, nikłe dywizyjki „wersalskie” przekształcają w groźne korpusy armji, czekające odpowiedniej chwili...

Podział pracy, organizację doprowadzają tam do perfekcji: ściśle rozgraniczenie dowództwa, podział na zasadnicze jednostki, podział oddziałów — wszystko to już zrobiono. Zasadnicza jednostka t. zw. „ganz” (pułk) w każdej chwili może rozwinąć się w dywizję z pełną obsadą oficerską, podoficerską i techniczną. Specjalizacja oddziałów doszła do takiej doskonałości, że widzimy w p. w. niemieckiej kadry kolumnowe, lotnicze, automobilowe, kolejowe, łącznicze i t. d., a wszystko związane jedną tajną organizacją biura mobilizacyjnego, dzięki któremu w wypadku wojny miljonowa armja niemiecka, doskonale przygotowana i zorganizowana, jak jaskółka z popiołów stanie gotowa do boju. Stałe pomoce rządowe, niezliczone ofiary, składki i dotacje członków, oraz całego społeczeństwa dają tej organizacji trwałą podstawę finansową, tożsamość oddziały niemieckie p. w. są wspaniałe zaopatrzone w broń (do dział i miotaczy min włączając), amunicję, mundury i t. d., ilościowo zaś przedstawiają imponującą siłę około 10 milionów żołnierzy, gotowych przy lada okazji wystąpić w walce o utracony prestige i granice państwowe.

A przecie z tem ewentualnem wystąpieniem Niemiec inni jeszcze łączą swe nadzieje. Ma Litwa marzy o Wilnie. Na organizację p. w. „strzelców — szaulisów” przeznaczają w swym budżecie 6 proc. ogólnych wydatków, prócz utra-

Przyznając zasadniczo słusność tezie, że źródłem kryzysu jest wojna światowa, prelegentka stwierdza, że wojna ta staje się już tylko przyczyną pośrednią dzisiejszego kryzysu, gdyż w kilkanaście lat po niej, ludzkość doszła już do „dobrej koniunktury”, do wyższej nawet skali dobrobytu niż przed rokiem 1914. Bezpośrednich przyczyn kryzysu, prelegentka dopatruje się: 1) w istniejących warunkach strukturalno-ustrojowych, 2) w upadku dawnych form organizacji społecznych i w braku ku skonsolidowaniu się form społecznych na nowych opartych podstawach, 3) w wielkim rozwoju techniki, do którego ludzkość nie jest przygotowana społecznie.

P. Moszczeńska nie zasklepia się w wąskich ramach kryzysu gospodarczego. Istniejący kryzys nazywa słusnie „kryzysem współczesnego życia” i dzieli go na: kryzys gospodarczy, kryzys społeczny, kryzys etyczny i kryzys polityczny. Przyjmując za szerszą podstawę, prelegentka sięga głębiej w przeszłość życia, uplastycznia dawne jego formy i porównyduje ze stanem obecnym. Na kształtowanie się form organizacji życia, któreśmy mieli w XVIII wieku, (niemal do końca w. XIX), złożyły się wieki.

Dawniej człowiek, przychodząc na świat w pewnym określonym miejscu, w mieście czy na wsi i w określonym środowisku ludzkim, już z tytułu swego urodzenia miał zupełnie określone warunki życia, od których nie mógł zbyt daleko w ciągu swego istnienia odwieść. Kto się urodził chłopcem np., wiadomo było z góry, że całe swoje życie spędzi w tej wsi, w której przyszedł na świat, w warunkach dla jego stanu przeznaczonych. Kto się urodził mieszczaninem, lub szlach-

mywania olbrzymiej, jak na obszar i ilość mieszkańców, armii stałej. Ten sam obraz pracy nad p. w. widzimy w Rosji Czerwonej. „Komsomol” — to nie tylko organizacja polityczna — pierwiastek wojskowo-wychowawczy gra tam rolę dominującą.

O p. w. opiera swój system obronny Francja, całkowicie na nim polega Finlandja, w ślad idą Czechosłowacja, Łotwa, Estonja. Widzimy z powyższego iż idea „narodu pod bronią” przybiera kształty coraz bardziej realne. Nauka wojny światowej, w której wojska kadrowe grały znikomą rolę, a gdzie głównie walczyły owe pogardzane „rezerwy”, nie poszła w las. Zrozumiano, że na odpowiedni i najzupełniejszym przygotowaniu tych rezerw (czyt. wszystkich zdolnych do noszenia broni) do przyszłych zadań bojowych, polega zdolność obronna państwa.

Zobaczmy teraz, co się u nas zrobiło w tym kierunku, czy rozumiano wagę zagadnienia.

Na terenie Rzeczyposp. działa kilka związków i stowarzyszeń, włączających do swych programów naukę wojskowości: Zw. Harc. Polsk., Związki Młodzieży Wiejskiej, Sokół, Związek Strzelecki i Hufce szkolne P. W. Ostatnie dwie organizacje stawiają sobie za cel przygotowanie rezerw na wypadek wojny. Jedyną jednak i stałą organizacją jest jedynie „Strzelec”. Oddziały Związku są rozrzucone po całej Rzplitej, posiadają własną organizację z Komendą i Zarządem Głównym na czele. Związek Strzelecki, pomijając młodzież szkolną zakładów średnich zgrupowaną w hufcach szkolnych, jednoczy w swych szeregach jaknajszersze koła młodzieży robotniczej, rzemieślniczej i wiejskiej. Przy projektowaniu, w prędkim już czasie, uchwaleniu ustawy o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, praca „Strzelca”

będzie znacznie ułatwiona. Korzystając częściowo z potrzebnych sił instruktorskich wojskowych, „Strzelec”, w myśl zasady o przyjęciu przez samo społeczeństwo wszelkich ciężarów przygotowania rezerw i podtrzymywania ducha wojennego w narodzie, zmuszony jest borykać się z olbrzymimi przeszkodami.

Jakże inaczej ustosunkowało się społeczeństwo polskie do idei p. w. w porównaniu z naszymi sąsiadami.

Tam ofiarność i patriotyzm całego narodu, pozwoliły na zorganizowanie olbrzymiego związku opartego na trwałych podstawach finansowych, u nas zrzeszenie kilkudziesięciu tysięcy niezamożnej przeważnie młodzieży, walczy w ciężkiej pracy, mającej na celu obronę Ojczyzny, nie mogąc, ze względu na braki natury materialnej, rozwijać się nie tylko wszcz, lecz nawet doskonalić się w ramach już osiągniętej, nikłej stosunkowo, liczby. Teraz zwłaszcza, gdy sytuacja międzynarodowa staje się coraz bardziej zawiąkną, Państwo zaś przeżywa ciężki kryzys gospodarczy, nie mogąc z swych szczupłych zasobów subsydiować rozwój stowarzyszeń p. w., obowiązek społeczny nakazuje tem wydatniej poprzeć prace zmierzające do utrzymania naszego stanu posiadania. Na ten cel w najbiedniejszej kalecie grosz musi się znaleźć. Musi się znaleźć, by istniejące kadry strzeleckie z dziesiątków rozwinąć w setki tysięcy członków, mogących w szeregach p. w. zdobywać wiedzę wojskową we wszystkich jej nowoczesnych przejawach, by w razie potrzeby „polski naród pod bronią” nie tylko nie dał się ubiec innym, lecz jeszcze ich przewyższył i.. pokonał.

Nie zapominajmy, że pokonać musi, gdyż klęska jest dla nas nie tylko upokorzeniem i hańbą, lecz zapowiedzią zniszczenia i zagłady

M.

ciem miał podobnie — choć nie w takiej mierze jak chłop — określone warunki egzystencji. Mieszczanin spędzał zazwyczaj całe życie w swoim mieście, podobnie jak jego rodzice. Życie szlachcica nie różniło się także w olbrzymiej większości przypadków od ludzi jego stanu, od życia jego przodków. Dopiero wiek XIX, swoim olbrzymim rozwojem przemysłu i ekspansji gospodarczej, niweczy te stare formy życia, a na ich miejsce stawia i ugruntowuje liberalizm i demokrację.

Zmiany te przyniosły Europie niebywałą rozkwit kultury materialnej. Bogactwo przemysłowych krajów europejskich rosło jak na drożdżach. Ale im dalej ten rozwój postępował, tem bardziej życie się komplikowało. Miejsce dawnych, ścierających się ze sobą trzech sił: chłopów, mieszczan i szlachty — zajęły dwie nowe potęgi: — kapitał i praca. Walka tych dwóch sił wypełniała cały wiek ubiegły i trwa dotychczas. Traci jednakże w ostatnim czasie na swej ostrości nie dla tego, ażeby która z walczących stron została pokonana i skapitulowała, lecz dla tego, że na widownię występuje czynnik nowy — kryzys.

Kryzys, jak w obozach walczących choroba, nęka i wycieńcza szeregi obydwu stron. Interesy przedsiębiorców — od najdrobniejszych, aż do największych — cierpią, jak nigdy dotąd, nie wskutek ciosów przeciwnika, t. j. zorganizowanych robotników, lecz wskutek braku odbiorców na wytwory pracy. Egzystencja zaś świata robotniczego jest zagrożona nie przez klęskę zadaną przez „kapitał”, bo z wyyskiem kapitału łatwoby dać sobie radę, lecz wskutek bezrobocia. A bezrobocie, jak wiemy, ma swoje źródło również w braku odbiorców na wytwarzane w fabry-

kach towary. Choć nie wszyscy to sobie jeszcze dość jasno uświadamiają, ale uświadomienie to postąpiło już tak daleko, że walka między kapitałem i pracą straciła już na ostrości, do tego stopnia, że nigdzie nie należy do zagadnień najważniejszych.

Natomiast bezrobocie rośnie w sposób straszający. Rok temu ogólna liczbę bezrobotnych określano na 10 milionów, dziś jest ich przeszło 20 milionów. Bezrobocie w pewnych krajach zaczyna zagrażać porządkowi publicznemu.

P. Moszczeńska podkreśla, że próby wyjścia z tego impasu są czynione w dwóch kierunkach: 1. utworzenie wielkich zrzeszeń politycznych i gospodarczych (np. Paneuropa), 2. skrajny nacjonalizm, wyrażający się w stawianiu coraz wyższych barjer celnych i w uprawianiu polityki najbardziej egoistycznej. Który z tych kierunków zwycięży? — Niewiadomo. Dla Polski, jako państwa rolniczo-przemysłowego, zamknięcie obcych rynków nie jest tak groźne, jak dla krajów z wysoko rozwiniętym przemysłem.

Ale — rzecz najważniejsza: co ma robić obywatel dla łagodzenia kryzysu i jego skutków? Aby odpowiedzieć na to pytanie, spójrzmy najpierw, co robią obywatele dotychczas? P. Moszczeńska przedstawia to obrazowo. Kierowników nawy państwowej przedstawia jako załogę okrętu, walczącą z burzą morską. Obywateli — jako „ludzi stojących u brzegu morza”. Ludzie stojący u brzegu żądają od załogi okrętu połowu ryb, nie wiedząc w jak groźnym położeniu okręt się znajduje. Istotnie. Słyszymy tylko narzekania, utyskiwania, żale i żądania, nie czyniąc nic, by pomóc załodze okrętu w jej ciężkiej walce z nawałnicą morza.

Mechanizacja warsztatów pracy jest jednym z powodów bezrobocia!

Żyjemy w wieku zadziwiających wynalazków, a każda następna godzina przynieść może nowe, więcej zdumiewające owoce niewyczerpanego w pomysłach umysłu ludzkiego. Z jednej strony świat ogarnia trwoga, paniczny strach przed skutkami rozszerzającego się kryzysu we wszystkich dziedzinach życia, oraz przed ciągle wzrastającym w milionowych cyfrach bezrobociem, a z drugiej strony genjusz ludzki szuka co raz nowej maszyny, aby nią w szale tryumfu zastąpić ręce robotnicze i uczynić je zbędnymi. Ciągła automatyzacja i mechanizacja ręcznych warsztatów pracy pozornie daje oszczędność wytwórcy, lecz jednocześnie nadmiar szybko wyprodukowanych artykułów powoduje nasytowanie rynku, a przede wszystkim tworzy nowe miliony bezrobotnych, którzy nie tylko przestają być konsumentami lecz stają się ciężkim balastem dla społeczeństwa, zmuszonego bezpośrednio łożyć na ich utrzymanie. W konsekwencji pęd do mechanizacji warsztatów pracy ręcznej da to, że koń parowy zastąpi ręce ludzkie lecz ręce ludzkie pozabawione pracy, wraz z ich panem-człowiekiem staną się bezwartościowym rupieciem, skazanym na bezczynność, a tem samem i na zagładę. Wprawdzie do kresu tej naturalnej konieczności jest jeszcze daleko; lecz już zaczynamy być świadkami początku smutnego końca tryumfu człowieka-wynalazcy maszyny, mogącej spełniać zadanie szybciej i taniej od człowieka, dla którego staje się ona mordercą. Nie twierdząc, aby tylko mechanizacja warsztatów pracy wywołała obserwowany przez nas kryzys, gdyż na to wiele przyczyn się złożyło, jak zubożenie narodów skutkami wojny, brak zaufania do niepewnego jutra i t. p., ale w dużej mierze do powiększenia bezrobocia przyczynia się ciągła mechanizacja i automatyzacja warsztatów pracy. Zdaję sobie sprawę, że nie od nas, Polaków, należy zatrzymanie powszechnego pędu mechanizacji warsztatów pracy, że nie my pierwsi możemy powrócić do wytwórczości ręcznej, która jest znacznie droższą, a tem samem nie pozwalającą na zdobycie rynku zbytu, tem nie mniej, mojem zdaniem problem tem godny jest uwagi wyznawców kultu dla mechanizacji warsztatów pracy.

Jednym z lekarstw na tą nową chorobę zwaną popularnie „kryzysem” jest wszędzie i natęrczywie propagowane hasło: „oszczędność”. Istotnie, że w braku pieniędzy najlepiej stosować oszczędność, nie zaciągając kredytów, kupować tylko artykuły niezbędne, nicować ubrania, mniej uczęszczać do kin i teatrów. Ale teraz postawię pytanie, czy człowiek nieposiadający nic do wydania może coś zaoszczędzić? nie, a skoro chodzi tylko o tych co mogą wydać, aby oni oszczędzali, to mojem zdaniem jest to pomysł, a właściwie lekarstwo, dające wręcz odmienny skutek dla utrzymania równowagi gospodarczej. Bo i cóż będzie, jeżeli wszyscy zaczną, w myśl propagowanych hasel, oszczędzać? Powiększą się w magazynach i tak już spiętrzone góry różnych artykułów, a wreszcie staną pozostałe nieliczne warsztaty pracy i tak dziś już wegetujące. I nowe fale bezrobotnych i nowe miliony zapomóg z kas państwowych, które z dnia na dzień coraz więcej zaczynają być puste.

Przestrzeganie przed rozrzutnością tak społeczeństwa jak i samorządów, przestrzeganie przed zakupem obcych artykułów jest nie tylko wskazane, lecz jest nawet nakazem chwili. Propagowanie jednak oszczędności aż do przesady, mojem zdaniem więcej przyniesie krzywdy sprawie ogólnej

niż korzyści, bo powstrzyma od wydatków tych ludzi, co mają pieniądze do wydania i wydać je mogą. A więc i ten problem, jako ściśle związany z przyczynami bezrobocia, również godny jest uwagi i rozważenia.

S. K.

Rzeczy ciekawe z zagranicy, kraju i Podlasia.

Litwa nie wypłaca odszkodowań za wywłaszczoną ziemię

Litewskie Min. Rolnictwa wydało zarządzenie, wstrzymujące wypłatę b. właścicielom ziemskim odszkodowanie za wywłaszczoną ziemię. Sprawa ta ma być przekazana Rządowi Państwa. Zarządzenie to dotknęło przede wszystkim Polaków, którzy przed wywłaszczeniem posiadali na Litwie największą ilość obszarów ziemskich.

Ulewne deszcze zmniejszyły zbiór pszenicy w Australji

Ulewne deszcze spowodowały w Queensland niebawom rozlew rzek, co przyczyniło się do zmniejszenia przewidzianych zbiorów pszenicy z 6 milj. do 3 milj. buszli.

Wypłata zaległych pensyj w Rumunji

Rząd rumuński postanowił przystąpić z dn. 20 b. m. do wypłaty zalegających od paru miesięcy pensyj urzędników państwowych i wojska. W związku z tem w Min. Skarbu utworzono specjalną komisję nad uregulowaniem tej sprawy. Jak widzimy, to u nas w Polsce nie jest jeszcze tak.

Perspektywy hodowli trzody.

Pogłowie trzody w Polsce, wynoszące w dn. 30 czerwca 1929 r. 4,8 milj. szt., wzrosło na 30 czerwca 1931 r. do 5,2 milj., a więc o przeszło 50%. Zupełnie podobny wzrost trzody wykazują spisy w Niemczech. Obecnie mamy do czynienia już tylko z likwidacją nadmiaru, a taniósć prosił dowodem, że wyprzedawane chlewnie nie są odnawiane. Ży przewidywać, że rok 1932 będzie rokiem poprawy cen chlewnej przy ograniczeniu podaży, a na rok 1933 przynajmniej zapewne okres cen najwyższych i zwiększenie produkcji. Niema się co dziwić że nasze ceny musiały spaść.

Sprawa eksportu jaj przez Gdynię

Rada Portu opracowała memoriał w sprawie wywozu jaj przez Gdynię, w którym stwierdzony został znaczny wzrost eksportu od chwili powstania chłodni portowej na skutek ostrej konkurencji Hamburga, Bremy i Lipska. Memoriał stwierdza dalej, że dla ściągnięcia na Gdynię całego eksportu jaj z Anglii oraz innych państw konieczne są: 1) zwiększenie połączeń Gdyni z portami powyższych krajów, 2) traktowanie chłodni portowej w Gdyni przez władze kolejowe jako stacji zwozowego i 3) zmiana polityki taryfowej PKP.

Śledzie polskiego połowu.

Do Gdyni zawiął statek „Chorzów” z pierwszym w tym sezonie śledzi (ok. 4000 beczek) z połowów polskich ryb na morzu.

Rząd reguluje kwestję przywozu do Polski produktów rolniczych i tłuszczu jadalnego

Z produktów rolniczych na nowej liście warunków, zakazanych do przywozu, figurują: zboża, mąka, kasze, stółd, rośliny strączkowe, rośliny oleiste, warzywa, owoce, ryby słodkowodne i chmura. Poza tem spowodowano zakaz przywozu niektórych olejów roślinnych, służących do wyrobu margaryny. Specjalnie duże znaczenie dla rolnictwa posiada zakaz przywozu kukurydzy oraz produktów słodkowodnych.

Podwyższono o 100 proc. cła przywozowe do tłuszczu jadalnego. Cło ma charakter prohibicyjny. Motywem podwyższenia cła był spadek cen tłuszczu.

czów amerykańskich i silny dumping importowy, któremu w kategoriycznej formie należało przeciw- działać.

Bezrobocie w Polsce.

Według danych państwowych urzędów pośred- nictwa pracy tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy na terenie całego Państwa wykazuje na dz. 16 b.m. 309.238 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia, liczba bezrobotnych zwięks- zyla się o 9.149. Wzrost bezrobocia za ostatni okres sprawozdawczy zmniejszył się, gdyż na 9 stycznia, w stosunku do okresu na 2 stycznia, wyniósł wzrost 11.032 bezrobotnych.

O kryzysie ogólnoswiatowym.

17. I. r. b. o godz 11-ej rano w Krakowie w sali Starego Teatru odbył się wobecnego audytorjum odczyt b. ministra Edukacji Moraczewskiego p. t. „W obronie niepodległości gos- podarczej Polski”. Referent w dłuższym przemówieniu przed- stawił sytuację gospodarczą Polski na tle kryzysu ogólnoswia- towego i podniósł z naciskiem, że kryzys ma charakter ustro- jowy, wywołany przede wszystkim mechanizacją produkcji, które spowodowała ogromny wzrost bezrobocia w całym świecie wynoszący dziś ok. 20 milionów, łącznie z rodzinami 80 milio- nów pozbawionych pracy. Następnie prelegent wskazał na środki zaradcze, jakich należy użyć celem zmniejszenia bez- robocia w Polsce. Niezwykle interesujący wykład b. ministra Moraczewskiego przyjęto gorącymi oklaskami.

Z woj. lubelskiego.

Komendantem garnizonu lubelskiego mianowany został p. Emil Wojciech Czapski. Sejmik pow. puławskiego uchwalił na rzecz pomocy dla bezrobotnych przekazać 1% z nowego budżetu.

Nauczycielstwo spieszy z pomocą bezrobotnym.

Nauczycielstwo z powiatu siedleckiego i miasta złożyło na pomoc bezrobotnym kwotę 793 zł. 68 gr. Z tej sumy za pośrednictwem p. Insp. Szkol. — Miłka wpłacono na zakupienie ubrań dla dzieci kwotę 200 zł. Resztę przekazano do dyspozycji Pow. Komitetu Pomocy Bezrobotnym. Należy pod- kreślić obywatelskie stanowisko nauczycielstwa z kręgu powszechnych, które, jak zwykle, nie szczędzi sił na cele ogólnopństwowe. Z uznaniem podkreślamy ten fakt, jako czyn godny naślado- wania.

Weden z głównych świadków w procesie Centro- lewu okazał się konfidentem policji zaborczej.

Mowa o Ludwiku Kulczykim, który w swych młodych latach chciał uchodzić za wielkiego rewolucjonistę, a w czasie rewolucji, zeszedł do roli męca zaufania policji austriackiej, która wahała się denuncjować działaczy niepodległościowych. Marszałkiem Piłsudskim na czele i domagać się ich uwie- żenia. Opublikowanie, stwierdzających to, dokumentów głośnym odzłębieniem odbiło się w prasie warszawskiej, zmuszając Kulczyckiego do rezygnacji ze stanowisk, zajmowanych w kierowniczych organach Narodowej Partii Robotniczej i całkowitego wycofania się z życia politycznego oraz naukowego. Po latach spotkała Kulczyckiego zasłużona kara. Fakt ten rzuca cień na tych świadków, których Kulczycki w procesie Centrolewu tak na- leśnie bronil, jako świadek.

Coś niecoś o sportowych zainteresowaniach siedlczan.

Spółceństwo siedleckie wita drużynę ligową W. K. S. p. — Siedlce, jako beniaminka Ligi i Siedlec. Ogromne zainteresowanie rozwojem prac wspomnianej drużyny ze strony społeczeństwa siedleckiego daje się wyczuć. Wierząc fakt powyższy, prosimy naszych czytelników — autorów o zabieranie głosu na temat połączenia wszystkich siedleckich drużyn piłki nożnej w jedną drużynę pod nazwą: W. K. S. 22 Siedlec.

„Nowa Gazeta Podlaska“ obywa się bez fantazji

Komunikują nam czytelnicy, że siedlczanie, interesując się piśmie naszym i jego treścią, przypuszczają, iż szereg drażliwych faktów z życia Siedlec poruszanych przez nas, jest jedynie wytworem fantazji redaktorskiej.

Podajemy tym wiadomości, że tymczasem bez fantazji się obywały: Pani z art. „Pani i polityka“ istnieje; gabinet me- cenesa z art. „Feljeton poświęcony“ istnieje; mecenas, szczy- piący na sali sądowej, istnieje również.

Chochlik drukarski

W Nr. 4 „Nowej Gazety Podlaskiej“ wkraśl się błąd drukarski w art. „Nowy Zarząd Klubu Miejskiego w Siedlcach“. A mianowicie, do zarządu Klubu została wybrana pani gen. Sikorska, a nie jak mylnie wydrukowano, p. gen. Sikorski. *Obserwator*

Książki, które należy przeczytać.

„Wierna Służba“, wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1910—1915“ pod redakcją Al. Piłsudskiej, M. Rychterówny, W. Pełczyńskiej M. Dąbrowskiej“.

„Wierna Służba“ zawiera zbiór osobistych wspomnień uczestniczek walk o Niepodległość z okresu 1910—1915. Ujęte w ramy historii stanowią cenne przyczynki do historii walk o Niepodległość. Jest wydana pod naczelną redakcją p. Al. Pił- sudskiej.

Książka ta może zainteresować wszystkich.

Książkę można nabywać w Wojskowym In- stytucie Naukowo-Wydawniczym, Warszawa, Sztab Główny.

„Służba Ojczyźnie“, wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość z okresu 1915-18.“

„Służba Ojczyźnie“ — zawiera zbiór osobi- stych wspomnień uczestniczek walk o Niepodle- głość z okresu 1915 — 1918. Książka ta stanowi cenne przyczynki do historii walk polskich w czasie wojny światowej. Jest wydana pod naczelną redakcją Al. Piłsudskiej.

Książka ta zainteresować winna każdego.

Książkę można nabywać w Wojskowym In- stytucie Naukowo-Wydawniczym, Warszawa, Sztab Główny.

OGŁOSZENIE.

Zgodnie z postanowieniem rozdziału I Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 listopada 1930 r. o orga- nizacji i funkcjonowaniu instytucji ubezpieczeń społecznych (Dz. U. R. P. Nr. 81 poz. 635) i rozporządzenia Ministra Pra- cy i Opieki Społecznej z dnia 28 września 1931 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94, poz. 724), podaje do wiadomości co następuje:

1. Powiatowe Kasy Chorych w Białej Podlaskiej, Mię- dzyrzecz Podlaskim, Łukowie, Janowie Podlaskim, Węgrowie, Sokolowie Podl. z dniem 1 stycznia 1932 r. zostają zlikwi- dowane
2. W dniu wyżej wymienionym Powiatowa Kasa Cho- rych w Siedlcach przejmuje wszelkie prawa i obowiązki Kas zlikwidowanych na terenach powiatów: Białskiego, Radzyńskiego, Łukowskiego, Konstancynowskiego, Węgrowskiego i Soko- łowskiego, tworząc nową instytucję publiczno-prawną pod naz- wą „Kasa Chorych w Siedlcach“.
3. Członkowie Kas zlikwidowanych stają się automa- tycznie członkami Kasy Chorych w Siedlcach.
4. Wszystkie należne zlikwidowanym na terenie Kasom Chorych składki miesięczne do dnia ich likwidacji, mają być wpłacone Kasie Chorych w Siedlcach.
5. Wszystkie zobowiązania zlikwidowanych Kas Chorych na tym terenie, przejęła Kasa Chorych w Siedlcach.
6. Majątek zlikwidowanych Kas Chorych na tym tere- nie staje się z dniem 1 stycznia 1932 r. majątkiem Kasy Cho- rych w Siedlcach.

Komisarz organizacyjny
St. Słotwiński.

Siedlce, 31 grudnia 1931 r.

Prenumerujcie „Nową Gazetę Podlaską“!

Zaginęła książeczka oszczędności Józefa Pliszki z Oleśnicy gm. Wodnicy wydana przez Komunalną Kasę Oszczędności w Siedlcach № 1314.

Zgubiono w Węgrowie książeczkę marek kontrolnych Firmy „Singer Sewing Machine Company” od № 8307533 do № 8307600. Serja A, po zł. 5.—każda, czyli na sumę zł. 340.— (Trzysta czterdzieści); w razie odnalezienia, uprasza się o oddanie do najbliższego magazynu firmy „Singer”. Ostrzega się przed nabywaniem powyższych marek kontroli, ponieważ takowe są nieważne.

CUKIERNIA
W. FAŁDOWSKI

SIEDLCE, ul. Kilińskiego 24.
Telefon Nr. 204.

Przyjmuje wszelkie zamówienia
w zakres cukiernictwa wchodzące.

ŻELAZO na wozy i bryczki
— polecamy —

B-CIA CIOK

Siedlce, ul. Piłsudskiego 63. — Tel. 64.

Skład materiałów budowlanych, opałowych,
broni, maszyn i narzędzi rolniczych.

Samochód „FORD”

— odkryty, dobry —

DO SPRZEDANIA

wiadomość:

Kilińskiego 12, szofer RODOWICZ.

BAZAR POZNAŃSKI

SIEDLCE, KILIŃSKIEGO 26.

MYDŁA, PERFUMY, WODY KOŁOŃSKIE, PUDRY,
KREMY, PRZYBORY TOALETOWE, FARBY, LAKIE-
RY, PENDZLE, SZCZOTKI

poleca po cenach znacznie niższych.

Z. p.
Bazar Poznański

TANIE ŹRÓDŁO FARB! — BACZNOŚĆ
NOWOOTWARTY HANDEL FARB!

M. SPEKTOR z Merenzonó

Siedlce, ul. Przechodnia Nr. 8.

Poleca farby wszystkich gatunków,
jak również przybory malarskie

Farby do materiałów tkackich t.j. do wełny i nici,
pastę do podłóg, pyłochłon, szpagat szczotki i pendzle.

Prosimy o łaskawe przekonanie się.

CENY NISKIE. TOWAR GWARANTOWANY

— Skład win, wódek —
i towarów kolonialnych

A. TOMCZAK

W SIEDLCACH, UL. PIŁSUDSKIEGO № 28.

Telefon № 28.

**KOMITET NADZORCZY
TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO m. SIEDLEC**

na mocy § 74 Ustawy Towarzystwa Kredytowego m. Siedlec zwołuje

NADZWYCZAJNE ZEBRANIE PEŁNOMOCNIKÓW
TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO m. SIEDLEC

na dzień 6 marca 1932 roku, o godzinie 4-tej i pół po południu
w lokalu Dyrekcji Towarzystwa.

PORZĄDEK DZIENNY:

- 1) Wybór przewodniczącego
- 2) Zmiana Ustawy Towarzystwa
- 3) Wnioski przedstawione przez Komitet Nadzorczy na mocy § 77 Ustawy Towarzystwa.

Zebranie Pełnomocników uważa się za odbyte bez względu na ilość osób obecnych.

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ.,
KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIE 70 GR.

OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ., DROBNE — STOSOWNIE DO OBJĘTOŚCI
REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Wydawca: Tadeusz Niedzielski.

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Gor...